

Jak się uczy nasza młodzież? Ciężka praca, a mała płaca

Więcej dziewcząt od chłopców. Jacy rodzice posyłają dzieci do szkoły? Ile wydano świadectw dojrzałości? Personel nauczycielski. Tak mówią o sobie konduktorzy kolejowi

Listy od przyjaciół „ABC”

W związku z rozpoczęciem roku szkolnego warto jest przyr-
rzeć się szkolnictwu warszaw-
skiemu, przede wszystkim zaś
średniemu.

Ostatnie dane statystyczne
wykazują w warszawskich szko-
kach średnich znaczną przewagę
dziewcząt nad chłopcami; np. w
r. szkolnym 1924—25, pierw-
szych liczyły szkoły średnie
15.845, drugich — 14.528.

Ta przewaga, wogóle, kobiet
jest zjawiskiem charakterystycz-
nym dla Warszawy i miast b.
Kongresówki.

W szkolnictwie średnim za-
chodnio - europejskim widzimy
natomiast wszędzie przewagę
chłopców nad dziewczętami, np.
w Paryżu chłopców 72 proc., w
Berlinie — 65 proc., w Amster-
damie — 63 proc.

Odstępek kobiet na naszych
wyższych uczelniach również
jest większy od miast zachodnio-
europejskich, gdy, na przykład,
uniwersytet paryski posiada 15
proc. kobiet, berliński również
15 proc., na uniwersytecie war-
szawskim spotykamy aż 36 proc.
kobiet.

Ciekawe światło na stosunki o-
światowe w Warszawie rzuca
statystyka podziału uczniów we-
dług zawodu rodziców.

W r. 1924—25 najwięcej, bo
30.1 proc. ogółu rodziców zatrud-
nionych było w handlu, 20.2
proc. przypada na rzemysł, 17.1
proc. na administrację i wojsko
i t. d.

Romantyczne trudności p. Bronisława

Panna Ryfka S. (Krochmalna
Nr. 19) rozpoczęła karierę ży-
ciową, jako biuralistka w kan-
torze. Przyszła redukcja, p.
Ryfka poszła „na zieloną traw-
kę”. W braku innej, lepszej po-
sady, piękna żydoweczka zosta-
ła pielęgniarką w zamożnym
domu żydowskim, gdzie również
pełnił służbę przystojny lokaj,
p. Bronisław.

Amor figlarz połączył serca
dwojga młodych tak silnie, że
wkrótce dały znać o sobie owo-
ce miłości. Piękną bohaterkę
romansu i jej adonisa z „po-
rządne” domu wyłano.

Po upływie pewnego czasu,
przez który p. Ryfka pozosta-
wała pod „fachową” opieką le-
karską, młodzi spotkali się zno-
wu.

Powitanie było nader serdecz-
ne. Od słowa do słowa zaczęto
mówić o ślubie. P. Bronisław
chciałby ożenić się z „inteligent-
ką”, ale cóż, kiedy p. Ryfka nie
chce przejść na chrystyanizm, a
nawet, przeciwnie, żąda, aby p.
Bronisław przyjął judaizm.

Ex-lokaj w obliczu ślubu ma
dwie przykre alternatywy. Albo
przejąć przykrą operację, albo
znieść przykry zarzut porzuce-
nia skompromitowanej kobiety i
zostać na całe życie... świnią.

Na targowisku

Dzisiaj godzina 10 rano

Na dzisiejsze targowisko wa-
rzywne przybyło 401 wozów.
Ceny lekko zniżkują w hur-
cie; w detalu bez zmiany.

Co się tyczy podziału rodzi-
ców według stanowiska w zawo-
dzie — 50.7 proc. zajmowało
stanowisko samodzielne (kupcy,
fabrykanci i t. p.), 34,6 proc. sta-
nowili urzędnicy wszelkiego ro-
dzaju (państwowi, komunalni,
prywatni) i tylko 9.7 proc. — ro-
botnicy i służba.

Ilość wydawanych przez szkol-
nictwo średnie w Warszawie

świadectw dojrzałości stale się
zwiększa. W r. 1922—23 wyda-
no świadectw 1375, w r. 1923—
1924 — 1473, w r. 1924—25 —
1616, a w r. 1925—26 — prze-
szło 2.000.

Nauczycieli, posiadających peł-
ne kwalifikacje ostatnio zano-
towała statystyka 39 proc., ale
w ostatnich czasach odsetek ten
znacznie się poprawił.

Co robi miłość, ta głupia miłość...

Cichy romans „maluczkich” — Zjawienie się „pana hrabiego” — Walka
o kochankę — „Małuczki” ustępuje — Ona idzie za głosem serca — „Pan
hrabia” nie rezygnuje — Rozdwojona dziewczyna — Fatalny strzał —
Miłość przewycięża wszystko

Jedna z tragedji współczesne-
go życia. W rezultacie tej trage-
dji na ławie oskarżonych zasiadł
21-letni Mieczysław Zaremba,
młodzieniec o miłej powierzchow-
ności, starannie ubrany. Odpo-
wiada z wolnej stopy, uwolnio-
ny za kaucją. Zaremba jest syn-
nem dozorczy domu. Dzięki ro-
dzicom, którzy dbali o jego wy-
chowanie ukończył 6 klas szkoły
średniej i dostał posadę w ban-
ku. Otrzymał pensję miał wy-
łącznie na własne przyjemności.
Zdawałoby się, że nic mu nie po-
winno brakować.

Zaremba kochał się w niej-
kiej Michalikównie, córce kon-
duktora tramwajów, która po-
dobnie jak i on, „wyszła” ze swej
sfery, zostawszy urzędniczką
biurową. Młodzieniec zyskał
wzajemność Michalikówny. Na-
głe zjawia się osoba trzecia, o
starem, rodowym nazwisku. Nie-
jaki p. Kozieł Poklewski, za-
możny obywatel ziemski, który
rozwiódłszy się z żoną, postano-
wił ożenić się z Michalikówną.
W celu załatwienia wszystkiego
na drodze pokojowej przyjaciele
Poklewskiego zaprosili obu ry-
wali do restauracji, gdzie miał
nastąpić „targ na dziewczynę”.
Zarembie tłumaczono, że musi
„ustąpić” Michalikównę bogate-
mu Poklewskiemu.

Zgnębiony warunkami finanso-
wymi (właśnie stracił posadę
podczas redukcji w banku) i za-
chowaniem się Michalikówny,
Zaremba oświadczył, że gotów
się jej wyrzec, o ile ona zgodzi
się na ślub z Poklewskim. Stała
się jednak rzecz zgoła niespo-
dziewana: Michalikówna oświad-
czyła, że nie zgadza się na ślub
z Poklewskim, że kocha tylko
Zarembę, wobec tego ten w dal-
szym ciągu utrzymywał z nią
stosunki.

Poklewski nie zrezygnował je-
dnak ze swych zamiarów. Wi-
dząc naiwną miłość młodzieńca,
przyznał się Zarembie, że Mi-
chalikówna od dłuższego czasu
jest jego kochanką, a gdy rozko-
chany Zaremba nie dał temu
wiary, pokazał mu swą korespon-
dencję z Michalikówną. Ale i
Zaremba miał również korespon-
dencję, tylko nierównie goręt-
szą. By więc tem dobitniej prze-
konać Zarembę o niewierności
jego ukochanej, Poklewski za-
prosił go do siebie, gdzie Zaremba
miał się spotkać z Michali-
kówną. O umówionej godzinie
Zaremba stanął u Poklew-
skiego, gdzie zastał Michalików-
ną przy obiedzie. W trakcie o-
biadu Michalikówna zachowywa-
ła się prowokacyjnie i drwiąco w
stosunku do obu jej kochanków,

oświadczaając, że gardzi nimi i
znajdzie sobie trzeciego. Kiedy
Zarembie, który nic nie jadł, po
kilku kieliszkach wódki zrobiło
się niedobrze. Poklewski wyszedł
po krople dla niego.

Wówczas rozegrał się ostatni
akt tragedji. Michalikówna pod-
biegła do Zaremby z czułości-
mi, ten wyrwał się jej i strzelił
do niej kilkakrotnie z rewolweru,
raniąc ją dość ciężko. Po doko-
naniu tego czynu Zaremba miał
zamiar odebrać sobie życie, ale
zabrakło mu odwagi. Policja zna-
lazła go, leżącego na ziemi,
omdlałego ze wzruszenia. Micha-
likówna wyleczyła się i powróci-
ła do zdrowia, a przebaczy-
wszy Zarembie kilkakrotnie od-
wiedzała go w więzieniu.

Stawiony przed Sądem Okrę-
gowym Zaremba do winy się nie
przyznał, oświadczaając, że nie
miał zamiaru pozbawiać życia
Michalikówny, strzelał zaś pod
wpływem silnego wstrząsu ner-
wowego. Sąd Okręgowy skazał
oskarżonego na 3 lata więzienia

Walne zebranie szoferów warszawskich

Obradować będzie nad przygotowaniem do zawodu
szoferskiego

W poniedziałek, dnia 4 paź-
dziernika r. b., o godz. 11-ej w
sali handlowców przy ulicy Ziel-
nej nr. 25, odbędzie się walne
zebranie Koła Warszawskiego

Pokątny doradca i alkohol

Przykrość w Sądzie Pokoju

Pan Wiktor Skokowski (lat
50), pisarz, pokątny doradca i
mieszkaniec wsi Służewo, gm.
Wilanów, w jednej osobie, sta-
nowczo nadużył alkoholu. Pod
wpływem uderzającej do głó-
wy ambicji pomieszanej z alem-
bikiem, p. Skokowski, usiłował
pouczyć sędziego o jego obo-
wiązkach, co doprowadziło do
takiej irytacji sędziego, że od-
prowadził p. Skokowskiego do
komisarjatu.

Verba volant — scripta ma-
nent. Protokół zostanie.

Ankieta nasza o drożyznie
przybiera na rozmiarach.

Poszczególne głosy naszych
przyjaciół, opowiadających o
skutkach drożyzny, jakich oso-
biście doświadczają, komentują
ze swej strony organizacje za-
wodowe.

Poniżej podajemy ciekawe pi-
smo Zarządu Głównego zwią-
ku drużyn konduktorskich.

Szanowny Panie Redaktorze!

W n-rze 7 dziennika „ABC”
przeczytaliśmy wywiad o uposa-
żeniu konduktorów kolejowych.
Chcąc dokładnie zapoznać sze-
roki ogół o ciężkim naszym po-
łożeniu materialnym prosimy o
łaskawe umieszczenie naszych
wyjaśnień.

Mechaniczne zestawianie wy-
sokości poborów poszczególnych
zawodów nie jest miarodajnem,
a to ze względu na różne warun-
ki pracy i ich następstwa. Np.
pracownicy fabryczni pracują
przeciętnie 8 godzin na dobę w
warunkach dość znośnych, pod-
czas gdy konduktor znajduje się
w przeciągu miesiąca prawie 300
godzin w pracy czynnej, w tem
przynajmniej 100 pracy nocnej,
oraz przeszło 150 w pracy dzien-
nej, przebywając w sumie 450
godzin miesięcznie poza domem,
i tem samem ponosząc znaczne
koszty na wyżywienie rodziny i
siebie, nie mówiąc już o stronie
technicznej zawodu konduktor-
skiego, t. zn. ogromnym wysił-
ku fizycznym, w następstwach
podlegania wpływom atmosfery-
cznym, rujnującym zdrowie w
szybkim tempie, brak odpoczyn-
ku w niedziele i święta, nawet
najbardziej uroczyste, i wieczne
oderwanie od rodziny.

Za swą ciężką pracę konduk-
tor z pensji (około 200 zł.) wraz
z t. zw. godzinowo-kilometrow-
em, wypłacanem nieregularnie,
nie osiąga nawet 300 zł., a o-
gromna większość pracowników
konduktorskich zarabia od 200
do 250 zł.

Warunki pracy konduktorów
dużo gorsze od warunków pra-
cowników fabrycznych i biu-
rowych, mimo pewnej wyżłki
poborów, nie są równoznaczne z
tą zwykłą, która nie pokrywa
strat wynikających z technicz-
nych poprostu konieczności za-
wodu konduktorskiego.

Dziękując z góry za łaskawe
umieszczenie niniejszego pozo-
stajemy

z poważaniem
Redakcja i Administracja
„Konduktor”

Piwo i arszennik

Były fabrykant okuć metalo-
wych z Bydgoszczy, p. Stani-
sław Eskes, od pewnego czasu
był boleśnie doświadczany przez
los. Najprzód rozszedł się z żo-
ną, potem zbankrutował.

Od pewnego czasu p. Eskes
zamieszkiwał u właścicielki
pralni p. Heleny Woźniakowej
(Wielka 11). Wczoraj nieszczę-
śliwy człowiek postanowił skoń-
czyć z pełnem tragizmem życie.
W tym celu desperat udał się
do parku Skaryszewskiego,
gdzie wysypawszy 20 gram. ar-
szenu do piwa, wypił całą za-
wartość śmiertelności butelki.

Pogotowie przewiozło despe-
rata do szpitala S-go Rocha,
gdzie w straszliwych męczar-
niach życie zakończył.

Tęsknota za żoną i dziećmi,
jak również bankructwo po-
pchnęły nieszczęśliwego w ob-
jęcia śmierci.